

1893. Piszczeli w miech włoży. (Przysłowia tego używa już Mikołaj  
Rej w „Józefie“, w znaczeniu: spuścić z tonu).
1894. Płatki roznoszą się na skrzydłach.
1895. Po co drugi raz odkrywać Amerykę?
1896. Początek końca.
1897. Poczciwość prawdy się nie lęka.
1898. Po czemu? — Po złotemu, ale nie każdemu.
1899. Pod Gwiazdą piwoszów jest gniazdo. (Restauracya „pod  
Gwiazdą“ na zbiegu ulic Senatorskiej i Koziej (dziś Junkierskiej),  
słynęła niegdyś z dobrego piwa).
1900. Podobny niby piernik do wiatraka. (C. d. n.)

*H. Goldstein.*



## SZEW-C-KRAWIEC

W USTACH LUDU.

Między rzemieślnikami różnej kategorii istniały od dawna, a i podziśdzień jeszcze istnieją, zwłaszcza w małych miasteczkach, pewnego rodzaju wzajemne zawiści i niechęci, nie mające żadnej uzasadnionej racji, bo nie wypływają nawet z materialnych pobudek, gdyż interesy ich nie stoją przeważnie w żadnej sprzeczności ze sobą. Główną przyczyną tego szukać należy w tem zapatrywaniu, że to lub owo rzemiosło, to lub owo zatrudnienie jest wyższe, szlachetniejsze, inne zaś niższe, podlejsze, ba nawet na wzgardę zasługujące.

Stądto pochodzi, iż między ludnością, zwłaszcza małomiejską, utrzymuje się mnóstwo na ten temat osnutych śpiewek, anegdotek i przysłów, mniej lub więcej dowcipnych, humorystycznych, częściej złośliwych i uszczypliwych.

Należy tu zauważyć, że najpopularniejszym w tem ujemnem znaczeniu rzemiosłem jest a przynajmniej do niedawna był kunszt szewski. Pominąwszy bowiem oprawcę, którego nazywają „majstrem szerokiego pola a niskiego warztatu“, żaden rzemieślnik nie był podobno wystawiony na tyle dotkliwych zaczepek i docinków, co szewc.

Za moich czasów (40 lat wstecz) grozili rodzice dzieciom, a nauczyciele w szkole uczniom złym, niedołęznym, próżniakom, że pójdą do szewca, jeżeli się nie poprawią; a ostateczna rada, jaką w takich razach dawała szkoła rodzicom i opiekunom, brzmiała: z niego nic nie będzie, oddać go do szewca!

Toż nawet w kolędzie, śpiewanej w wielu okolicach<sup>1)</sup> nie oszczędzono szewca, ale przedstawiono go jako wyrzutka, którego św. Józef nie dopuszcza do żłóbka nowo narodzonego Dzieciątka, podczas gdy ludzi wszystkich stanów, którzy przychodzili do Betleem powitać Jezusa, mile tam przyjmowano.

Kolęda ta rozpoczyna się od słów:

Przy onej dolinie, w judzkiej krainie...

a trzy ostatnie zwrotki, o które tu właśnie chodzi, tak opiewają:

I ja téż przychodzę sewiec ubogi,  
Przynosę trzewicki na boskie nogi.  
Józef mówi: idź prec sewce!  
Twych trzewicków Jezus nie chce,  
Bo śmierdzis dziechciem.

Pogroził mu Józef z wielką furią,  
Sewiec się wynosi z swą fantazją,  
Wszystkie dratwy porzrucął,  
Kopyciska w piec powrzucął,  
Sydła połámął.

— Porzuc swoje sewstwo mój miły sewce!  
— Juz sie go wyrzekâm, ze go juz nie chcę;  
Zgiń, przepadnij moje sewstwo,  
Lepse niebieskie królestwo  
u tego Pana.

W ścisłem związku z tem zapatrywaniem, wyrażonem w sposób tak bezwzględny w powyższej kolędzie, pozostaje zwyczaj, którego w niektórych okolicach wobec zmarłych przestrzegają. I tak n. p. w Sopotni Małej (w powiecie żywieckim) starsi ludzie nie pozwalają wdziwać umarłemu obuwia na nogi w przekonaniu, że P. Jezus nie chce przyjąć takiego człowieka do chwały niebieskiej, bo się brzydzi szewcem, oraz jego robotą.

---

<sup>1)</sup> Np. w Jurkowie, w Wojniczu (w pow. brzeskim), w Bochni i t. d. — Zob. też tak zw. Kantyczki czyli Kantyczkę, zawierającą kolędy.

Byłoby rzeczą interesującą, gdyby ktoś zestawiał i odpowiednio opracował wszystko, co w tym względzie bądźto po starych drukach, bądź też w nowszych zbiorach materyałów etnologicznych się znajduje<sup>1)</sup>.

Ja przytaczam tutaj tylko kilka szczegółów, z których jedne utkwily mi w pamięci z czasów studenckich, gdy uczęszczając do szkół w Bochni (1854—1860) miałem sposobność słyszeć je bardzo często, inne znów znalazłem między zapiskami dostarczonemi mi później przez uczniów.

I tak w Bochni słyszałem co następuje:

Wilk ze szewcem jedny myśli,  
do kobyły razem przyśli;  
wilk za dziurę,  
szewc za skórę. (roz. się łapie).  
— Bracie bury, nie psuj skóry,  
bo to będzie bucik który!<sup>2)</sup>  
— Bracie szewce, jeś mi sie chce!

~~~~~  
Wędrowali szewcy, mieli żółte buty,  
wstąpili na piwo do kobyli d... —

~~~~~  
Wędrowali szewcy przez Bochnię, przez Kraków,  
jeden ukrad kiszkę, drugi gárnek flaków.

~~~~~  
Wędrowali szewcy przez te ciężkie mrozy,  
nimieli roboty, wleźli w d... kozy;  
a rzeźnicy z miasta tę kozę kupili:  
„kiż tam djabli szewców do d... wrazili!“

~~~~~  
Szewcze! kopyciarzu!<sup>3)</sup>  
gonisz dziewczki po smentárzu,  
Pana Boga nie znasz,  
kopytem sie żegnasz!

~~~~~  
Gdy się szewczatko ulągnie, patrzy na skórę jak pies;  
siedem dni nie widzi, słońcem się brzydzi;  
szkaradna bestya szewc!

---

<sup>1)</sup> Zob. n. p. O. Kolberga Lud. Krakowskie II. str. 202. I in.

<sup>2)</sup> Niejeden.

<sup>3)</sup> Kopyciarz, powszechnie używane przezwisko szewca.

W Wojniczu śpiewają:

Zaprosił mnie stolárz na skłáneckę miodu,  
sięgnie do kieszeni, piejędzy jak lodu.  
Zaprosił mnie szewcyk na skłáneckę wina,  
sięgnie do kieszeni a piejędzy ni ma.  
Já sie zawstydziła, winom zapłaciła,  
trzewik z nogi zdjęła, po pysku wybióła,

Znane są powszechnie wyrażenia:

Spіл się jak szewc.

Porwała go szewska pasya.

W Jurkowie mówią: Leci (albo leca) jak szewcy do Zakluczyna (albo do Lipnicy) na jarmark, t. zn. że zanadto prędko idą.

Jeżeli potrawa, którą jedzą, jest przypalona, mówią, że szewc wlał do niej, przeszedł przez nią, albo że śmierdzi szewcem.

W Makowie dokuczał krawiec szewcowi następującem opowiadaniem:

Miał majster szewski chłopáka w terminie; ten musiał codzien gotować klajster (pop) i wynosił go po ugotowaniu do sieni, żeby mu wystygnał, a jakiś pies przychodził i zjadał mu ten klajster, a potem chłopák brął za to basarąnek<sup>1)</sup>. Chłopák dopatrował, ka<sup>2)</sup> sie ten klajster podziéwał i dopád przecię tego psa, co mu klajster pucował<sup>3)</sup>. Ze złości, że on brął za niego od majstra baraninę<sup>4)</sup>, zabił tego psa. Potem przyszed do majstra i mówi, że go niesłusnie bił, bo pies ten klajster zjadał, ale on go za to zabił. — A! mój kochany, powiadá majster, to ty ni możesz być u mnie, bo jakby sie ludzie o tem dowiedzieli, toby powiedzieli, że szewcy pochodzą z famili hycla, bo psy biją. — No i oddálił tego chłopáka z terminu<sup>5)</sup>.

No ale i tak sie ludzie o tem dowiedzieli i lá tego teraz mówią, że „szewiec to piérszy po hyclu“.

W Wojniczu starał się przed laty o rękę ubogiej dziewczyny szewc. Dziewczyna byłaby chętnie poszła za mąż, ale tradycyjna duma przemogła; odmówiła mu ręki oświadczając: w naszym rodzie jeszcze nie było szewca to i nie będzie!

1) Brał bicie.

2) Gdzie.

3) Zjadał.

4) Brał baty.

5) Porówn. opowiadanie S. Udzieli: Dlaczego szewcy piją w niedziele i poniedziałki? „Lud“. T. VII. str. 60.

Żona pewnego wyższego urzędnika w Krakowie, nie chcąc wydać córki za nauczyciela ludowego, tak się potem tłumaczyła: wydam pierwszą za nauczyciela, to po drugą przyjdzie szewc!

~~~~~

Ale i krawcom dostaje się za swoje.

W Makowie krąży między szewcami następująca historyjka o krawcach:

Miał majster krawiecki styrech czeladników i jednego chłopaka w terminie. Przyniesli do niego z króleskiego dworu płasc do przenicowania. Chłopak zaczął ten płasc pruć i znalazł w nim w s z ę; tak powiedział o tem zaraz majstrowi, że w s z ę w króleskim płascu nased (znalazł). Majster porwał wesz, rozdzielił nożycami na styry części i żeby pochodzić z króleskiego rodu, sám zjadł jedną część a każdemu czeladnikowi dał do zjedzenia po jednej części.

Chłopak zaś skulił ramiona i gada: majsterku! dyć tez ta i mnie co, zebym pochodził z króleskiego rodu. Majster porwał nożyce, któremi wesz krajął i mówi: naści! uoblizáj chociaż nożyce!

W ten sposób wyśmiewają się szewcy z krawców, że pochodzą z króleskiego rodu, bo wesz króleską zjedli.

Krawiec jest taki letki, żeby go wiatier łatwo mógł porwać; aby go więc ta przygoda nie spotkała, nosi zawsze przy sobie nożyce i przez to jest cięższy. (Maków).

Na jednej szalce wagi stanęło 99 krawców, a na drugą wskozył cap i przeważył wszystkich. Z tego widać, że jeden cap jest cięższy, niż 99-ciu krawców razem z nożycami. (Maków).

W Łodygowicach<sup>1)</sup> występujący w tak zwanem Betleju czyli szopce Bartosz pokpiewa sobie z krawców, śpiewając a raczej recytując wiersze:

Posel já se na jarmacek, kupilek se sukna gotowego,  
Pójde já se do krawcyków, by mi syli coś nowego.  
A przyde já do krawcyków, krawcycy śniádajom,  
Jedno jajo dwa łupajom, a trze<sup>2)</sup> go kráwajom.

Albo:

Majom jedno kurzy jaje, to go styrze<sup>3)</sup> krajom.

---

<sup>1)</sup> W powiecie bialskim.

<sup>2)</sup> Trzech, trzej.

<sup>3)</sup> Czterech.

W Bochni terminatorzy innych rzemieślników dokuczają terminatorom krawieckim wołając za nimi: krawiec — smatławiec!

W Skawicy krawiec znaczy także: złodziej, człowiek podejrzany, a w okolicach Krakowa używają często warazu skrawczyć w znaczeniu: ukraść.

*W. Kosiński.*



## **Przyczynki do wierzeń ludu w Wierzbanowy**

POW. WIELICZKA.

Gdy ogień zagaśnie prędko na nalepie — pewny „dysc“.

Zapałka jak „fucy“, gdy się ją zapali — pewny dysc.

Podpłomyki pieką na to, że się sądny dzień oddala.

Kto na pniu siada, nie wyjdzie z długów.

Dziecka nowonarodzonego nie należy zawijać w nową szmatę, boby udawało pana — ani w bardzo brudną, boby się go „gad wszy) chytoł“ — tylko w „znosoną“, by na chłopca zdrowego lub babę wyrosło.

Wody z kąpieli dziecka nie należy na gnój wylewać, bo dziecku (wypiera.

W czasie kąpieli małego dziecka trzeba mu na głowie położyć listek leszczynowy, bo to chroni od wrzodów.

Jeżeli dziecku porobią się na głowie „stroncki“, nie należy ich ostrzygać, bo dziecko będzie do kradzieży skłonne.

„Ciemioncka“ nie trzeba zdzierać, bo dziecko nie będzie mówić.

Dziecka nie trzeba odsadzać od piersi jak sady kwitną, bo prędko ołysieje, albo osiwieje. Nie trzeba też zostawiać go w Wielki Piątek, bo jak będzie kiedy chorowało, to będzie bardzo cierpieć. Ani w czerwcu się dziecka nie zostawia, bo będzie „wsawe“ (wszawe).

Gdy dziecko ma żyłkę przez nos — nie będzie się chowało.

Gdy się małemu dziecku pozwoli przegłądać w „przeziradłku“ (w zwierciadle), to dziecko nie będzie mówić; będzie „ś nigo sietniok“.

Chinki są plenne — miewają po 100 dzieci.